Poradnia Rozwoju Dziecka i Rodziny CRESCO

Anna Szczypczyk

Rozpoczynamy cykl, na który będą się składały „Prośby Dziecka" według Janusza Korczaka. Materiał ten jest adresowany do rodziców i idealnie nadaje się do wykorzystania w ramach tzw. pedagogizacji.

Prośby Dziecka – część I

(...) Nie psuj mnie. Dobrze wiem, że nie powinienem mieć wszystkiego, czego się domagam. To tylko próba sił z mojej strony.

Dziecko szybko odkrywa swój wpływ na innych – jest istotą społeczną, a wywieranie wpływu na innych jest cechą młodego człowieka. Dziecko podobnie jak dorosły ma swoje potrzeby, pragnienia i zachcianki. Jednak inaczej niż w przypadku dorosłych realizacja większości z nich nie jest zależna od niego. Dlatego dziecko często prosi, żąda.

Co zrobić w takiej sytuacji? Oczywista, nasuwająca się odpowiedź jest zgodna z tezą klasyka wychowania zawartą w tytule omawianej prośby – dziecko nie powinno mieć wszystkiego. Co na ten temat mówi psychologia rozwojowa? Otóż historia pewnego eksperymentu ze słodką pianką w roli głównej dostarcza podpowiedzi, co zrobić z dziecięcymi zachciankami.

W eksperymencie zwanym *Marshmallow test* jego autor Walter Mischel pokazuje dziecku słodką piankę marshmallow i daje mu wybór: możesz zjeść tę piankę od razu albo zaczekać i po upływie określonego czasu (zwykle kilku minut) dostać dwie pianki. Dla większości przedszkolaków jest to zadanie niezwykle trudne. Na filmach z laboratorium widać, jak zmagają się z pokusą. Wyniki tego eksperymentu pokazują, że dzieci, które potrafiły wykazać się samokontrolą, po kilku latach osiągały większe sukcesy edukacyjne i miały wyższą samoocenę, lepsze zdolności radzenia sobie ze stresem i lepsze umiejętności przezwyciężania sytuacji trudnych emocjonalnie. Czy wyniki tego badania stanowią podpowiedź, jaką strategię wychowawczą należy wybrać? Oczywiście! Pokazują, że warto uczyć dzieci oczekiwania na nagrodę, że czasem „później" znaczy „lepiej niż wcześniej". Warto małym dzieciom, już w wieku przedszkolnym, proponować podjęcie świadomego wysiłku tzw. odraczania gratyfikacji, czyli odkładania w czasie nagradzającej aktywności lub przedmiotu.

W jaki sposób w życiu codziennym możemy zwiększać umiejętność dziecka w tym zakresie? Może zamiast kupować lizak w kolejce do kasy, warto umówić się na większy deser po wspólnym rozpakowaniu zakupów? Może nie kupować zabawki przy okazji każdej wizyty w sklepie, tylko umówić się, że wspólnie je oglądamy, a tylko raz w miesiącu dziecko może wybrać nową zabawkę lub grę?

Dotykamy tu także kolejnej kwestii obecnej we współczesnej dyskusji o wychowaniu – czy powinniśmy nagradzać dzieci, szczególnie w postaci materialnej? Odwołując się chociażby do Kuhna (autor *Wychowania bez nagród i kar*), należałoby podkreślić, że prezent to nie nagroda za zachowanie, podporządkowanie dorosłym czy tzw. bycie grzecznym. Prezenty wynikają z naszych chęci i możliwości finansowych. Warto pokazywać dziecku celowość zakupu nowego przedmiotu w następujący sposób: „Kupuję, bo tak się umówiliśmy, bo chcę, żebyśmy

razem wybrali coś, co zainspiruje nas do zabawy, a nie dlatego, że wykonujesz moje polecenia". Jeśli chcemy, by nasza pociecha rozwijała samokontrolę i kierowała się wewnętrznymi wartościami, w postępowaniu z nią właśnie do nich powinniśmy się odwoływać, tłumacząc, jakie mamy oczekiwania.

Czasem stajemy w obliczu sytuacji, która wymaga od nas podjęcia wielkiego wysiłku i przełamania lęku. W takich chwilach zarówno dzieci, jak i dorośli potrzebują dodatkowej motywacji także po to, aby w czasie „wyzwania" móc myśleć o przyjemności, która czeka ich później. Nie należy się wówczas bać umowy zawierającej zapowiedź nagrody. Wizyta u dentysty może zakończyć się wspólnym wyjściem do kina nie dlatego, że dziecko dzielnie zachowywało się na fotelu dentystycznym, ale dlatego, że po strachu i bólu chcemy zrobić razem coś przyjemnego, co odwróci naszą uwagę od nieprzyjemnych emocji, doświadczeń.

Czy sprawianie przyjemności szkodzi dziecku? Zdecydowanie nie. Jednak dostarczanie wszystkiego, czego tylko zapragnie, od razu, bez wysiłku, bez „odczekania", nie jest odpowiednią strategią. Czy wszystko jest „za coś"? Tym bardziej nie. Powinniśmy pokazywać dziecku: chcę dać ci to, co mogę, dlatego, że jesteś dla mnie ważny. Tyle że pod tym „dać" najczęściej powinno kryć się danie czasu, uwagi, porozmawianie poważnie o potrzebach, ale też i o zachciankach. Nie wyśmiewanie czy ignorowanie pomysłów dziecka. Bo za wieloma (choć nie za wszystkimi) zachciankami stoją jednak potrzeby dziecka. Czasem potrzebą nie jest przedmiot, o który dziecko prosi, lecz zainteresowanie, uwaga dorosłego. Dziecko, które pyta: „Mamo, kupisz mi ten zestaw z wozem policyjnym?", może oczekiwać rozmowy o tym, jak chciałoby się bawić taką zabawką, kto w przedszkolu mu o niej opowiedział lub co takiego w tej zabawce podoba mu się najbardziej. Czasem warto zatrzymać się przed wystawą i razem z dzieckiem się pozachwycać: „Ten samochód jest fajny, prawda? Taki duży!", bo nie zawsze dziecko potrzebuje mieć – zwykle potrzebuje rodzica, który razem z nim pomarzy. To „razem" jest bardzo ważne, jest zamiast tytułowej „próby sił".

Można także spojrzeć na spełnianie dziecięcych zachcianek z perspektywy problemu nadmiaru posiadanych zabawek i przedmiotów. Okazuje się bowiem, że im więcej przedmiotów mają dzieci, tym mniej przestrzeni na wyobraźnię i twórcze działanie. Nie bez powodu zabawką wszech czasów wybrano... patyk. Może on być wszystkim – magiczną różdżką i rumakiem. Często w zabawach z małymi dziećmi widzimy, że pokrywki i garnki, piasek i woda są najciekawszymi zabawkami, jednak gdy dziecko podrasta, dajemy mu coraz mniej szans na eksplorowanie naturalnych materiałów czy przedmiotów codziennych, zastępując je drogimi zabawkami. W badaniach nad kreatywnością przeprowadzonych w amerykańskich szkołach okazało się, że usunięcie „gotowych" zabawek pozwoliło uczniom na bardziej twórczą zabawę w czasie przerw.

REKLAMA

ŚWIĘTY PAWEŁ

Edycja Świętego Pawła
poleca

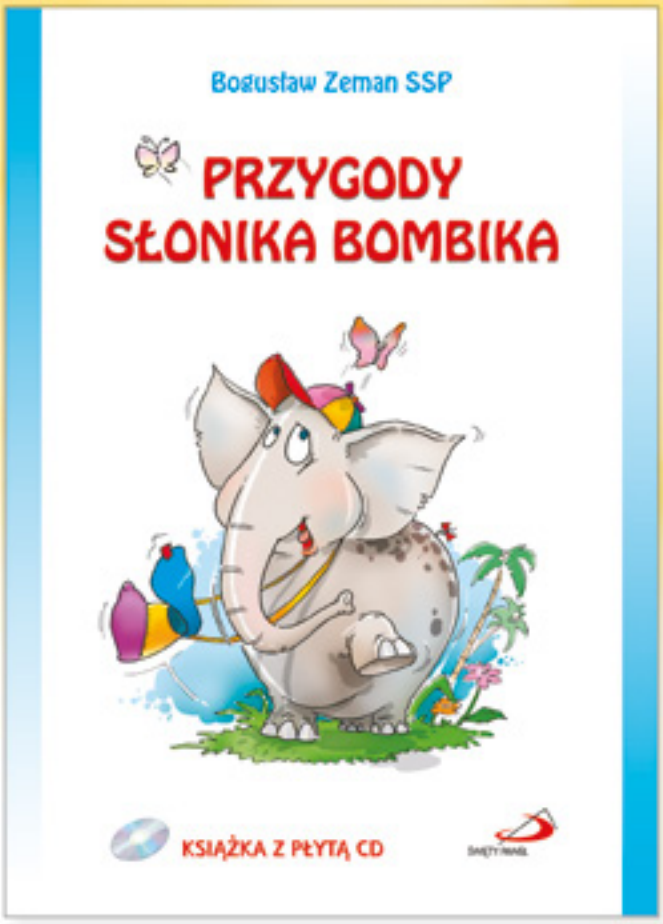

Zbiór pięciu opowieści o jedynym na świecie łaciatym słoniu.
Każda z nich zaciekawia i bawi fabułą, ale także pomaga w rozwiązaniu trudnych dziecięcych problemów:

- pomaga pokonać kompleks bycia innym,
- prowadzi do zaakceptowania młodszego rodzeństwa,
- dotyczy nieposłuszeństwa wobec rodziców i uczy o miłości i przebaczeniu,
- pozwala znaleźć rozwiązanie w sytuacji przemocy wśród dzieci,
- ukazuje prawdę o szkodliwości kłótni i o wartości współpracy w grupie.

Łaciaty słoń Bombik przeżywa sytuacje, które w rzeczywistości spotykają nasze dzieci. Zmagając się z nimi, bajkowy bohater uczy dzieci, jak najlepiej radzić sobie z trudnościami, które niesie życie.
Do książki dołączona jest płyta CD zawierająca Bombikowe piosenki w wykonaniu autora.

Zamów książkę na:
www.edycja.pl
lub tel. 34 372 34 34

(...) Nie zwracaj mi uwagi przy innych ludziach, jeśli nie jest to absolutnie konieczne. O wiele bardziej przejmuję się tym, co mówisz, jeśli rozmawiamy w cztery oczy.

Mały człowiek tak samo jak dorosły zasługuje na szacunek, jednak dorośli dużo rzadziej mu go okazują. Trudno sobie wyobrazić, że o dorosłej osobie w jej obecności mówimy tak, jakby jej nie było. Raczej nie krytykujemy wszystkich potknięć, nie opisujemy publicznie wstydliwych zdarzeń. Niestety, dzieci często są narażone na wysłuchiwanie niepochlebnych opinii o sobie w obecności osób trzecich.

Psychologia dostarcza wielu dowodów na temat tego, że przekonanie silniej wpływa na nasze postępowanie niż fakty. Jeśli więc dziecko słyszy, że jest niegrzeczne, właśnie takie będzie. Dlaczego? Jednym z pierwszych i najważniejszych źródeł samowiedzy, czyli sądów o samym sobie, są opinie bliskich dorosłych. Jeśli dziecko sądzi, że zawsze o wszystkim zapomina, będzie roztargnione, jeśli często słyszy, że jest nieposłuszne, trudno mu będzie podjąć wysiłek, aby to zmienić. W psychologii funkcjonuje pojęcie „samospełniające się proroctwo", które opisuje zjawisko wpływu przekonania na rzeczywistość. Jeśli nauczyciel sądzi, że dziecko jest mądre i zdolne, to mimo iż realne zdolności intelektualne dziecka będą przeciętne, zacznie ono radzić sobie w szkole zdecydowanie lepiej niż inne dzieci. Dlaczego? Ponieważ nauczyciel, zakładając, że jest ono bardzo mądre, może mu poświęcać szczególnie dużo uwagi, bardziej motywować do podejmowania wysiłku, zlecać więcej zadań. Niestety, samospełniające proroctwo dotyczy także negatywnych nastawień i opinii. Z negatywnej etykiety bardzo trudno się wyzwolić, szczególnie że często samo dziecko zaczyna wierzyć, iż jest niezdarne, nadpobudliwe czy zdolne, lecz leniwe.

Jasper Juul, duński terapeuta rodzinny i autor wielu książek o wychowaniu, podkreśla, że dzieci naturalnie dostrajają się do oczekiwań rodziców, współdziałają z nimi, mimo że dorosłym może się wydawać, iż jest zupełnie odwrotnie. Przypomnijmy sobie sytuacje, w których dziecko zaraża się stresem dorosłego, np. kiedy biegamy nerwowo, spiesząc się, by wyjść z domu, a dziecko... też nerwowo biega. Dostraja się do dorosłego. Podobnie gdy usłyszy, że jest niegrzeczne, uparte, z dużym prawdopodobieństwem spełni życzenie rodzica i właśnie tak będzie się zachowywać.

Co więc robić, aby odwrócić siłę negatywnego sądu? Po pierwsze należy traktować dziecko poważnie i z szacunkiem. Jeśli zachowało się niewłaściwie, powinniśmy przede wszystkim z nim o tym porozmawiać. Unikajmy etykiet określających dzieci, np. nieśmiały, nadruchliwy czy nerwus. Wyszukujmy raczej wyjątków, sytuacji, gdy nasze dziecko zachowało się niezgodnie z tym sądem, i pokazujmy sobie, dziecku i innym pozytywne przykłady, np. sam zaproponował koledze pożyczenie samochodu, potrafił długo słuchać czytanej książki, spokojnie siedział na przedstawieniu. Pozytywny przykład może stać się przyczyną zbudowania pozytywnego przekonania o sobie.

Warto też zrobić eksperyment. Pozwolić dziecku pokazać nam, co czuje i myśli, co słyszy i „wie" o sobie. W książce *Rodzicielstwo przez zabawę* Lawrence J. Cohen opisuje, jak zaproponował córce, aby udawała jego samego, zachęcającego ją do porannego punktualnego wyjścia do przedszkola. Warto posłuchać „naszych" wypowiedzi w ustach dzieci, to niezwykle pouczające. ▪

Anna Szczypczyk – psycholog, ukończyła studia na kierunku psychologia na Wydziale Filozoficznym UJ, realizując ścieżkę Psychologii Klinicznej Dziecka. Pracuje w Poradni Rozwoju Dziecka i Rodziny CRESCO (www.cresco.edu.pl). Od kilku lat współpracuje z UJ, prowadząc zajęcia dydaktyczne. Prowadziła zajęcia Stymulowanie rozwoju dziecka, obecnie realizuje autorskie zajęcia Terapia małego dziecka z autyzmem.

Do artykułu zostały dołączone plakaty, które stanowią gotowy materiał do udostępnienia rodzicom w ramach tzw. pedagogizacji. Zamieszczone na adresowanej do opiekunów tablicy ogłoszeń zachęcą do refleksji nad zagadnieniem wychowania.